Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł.	1·10
Kwartalnie	„	3·30
Półrocznie	„	6·60
Rocznie	„	13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł.	200·—
1/2 strony	„	100·—
1/4 „	„	60·—
1/8 „	„	30·—
1/16 „	„	15.—
1/32 „	„	8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok II. Tarnów, piątek dnia 21 czerwca 1929. Nr. 24.

Wyborcy i Wyborczynie III. Koła!

W niedzielę dnia 23 czerwca 1929 r. głosujcie wszyscy solidarnie na wspólną listę bloku chrześcijańsko-żydowskiego Lista ta nie jest partyjna, a reprezentuje ona wszystkie warstwy tutejszego społeczeństwa.

Tylko nasza lista daje rękojmię sprawiedliwych rządów na Ratuszu.

Nie kreślić z listy tej żadnych nazwisk. Oddajcie kartki zawierające następujących kandydatów

RADNI:

Glotzner Izrael
Dr Goldberg Salomon
Komusiński Stanisław
Margulies Artur
Mikoś Michał, architekt
Niedzielski Michał
Pazdro Jan. ul. Zamkowa
Pikul Jan
Dr Schenkel Wolf
Dr Skowroński Michał
Szadziński Ludwik
Wechsler Izrael

ZASTĘPCY:

Banek Jan, Strusina
Dyczek Henryk
Frisch Józef
Kargól Stefan
Kleinhändler Herman, lakiernik
Roth Teodor

Głosujcie masowo! Niechaj nikogo nie zabraknie przy urnie!

Komitet wyborczy bloku chrześcijańsko-żydowskiego.

Przy wyborach IV koła

zostali pobici nie robotnicy, lecz chciwi władzy przywódcy socjalistyczni.

„Wara wam od IV koła" — taką to pod adresem wszystkich stronnictw mieszczańskich groźbę rzucił na jednem ze zgromadzeń wyborczych p. poseł Ciołkosz.

W „Tygodniku" naszym z dnia 7 czerwca b. r. daliśmy p. posłowi Ciołkoszowi na tę jego groźbę wyczerpujcąą odpowiedź.

Wyjaśniliśmy, że w IV kole do głosu dochodzą szerokie warstwy ludowe, a nietylko robotnicy, przysięgający na program socjalistyczny.

Wykazaliśmy też, że ani obowiązująca ordynacja wyborcza, ani układ społeczny wyborców, ani też wreszcie taktyka PPS. na krótki czas przed wyborami nie upoważniły prowodyrów tutejszej PPS. do uzurpowania sobie prawa wyłącznej eksploatacji głosów w IV kole.

Przewidywaliśmy, że wynik wyborów w IV kole przekona PPS. i Bund, jak inkłemi są wpływy socjalistyczne w naszem mieście.

Istotnie też wynik wyborów w IV kole, mimo indyferentyzmu i opieszałości sfer mieszczańskich wykazał, że socjaliści o własnych siłach żadnego z kandydatów nie mogli przeprowadzić, choć na liście figurował burmistrz, którego nazwisko przysporzyło blokowi socjalistycznemu dużo głosów.

Prowodyrzy socjalistyczni przekonali się, że korzystną była dla nich oferta bloku Polsko-Żydowskiego.

Absurdalna taktyka Bundu pociągnęła PPS. do walki, zakończonej dla niej klęską i utratą wpływów.

Porozumienie poszczególnych stronnictw polskich i żydowskich nie nastąpiło, jak to głosili obłudnie prowodyrzy socjalistyczni, dla zdobycia krzeseł, lecz dlatego, że wybory odbywały się na podstawie przestarzałej, większościowej ordynacji wyborczej.

Chcieliśmy naprawić błąd ordynacji wyborczej i w drodze wzajemnego porozumienia uzyskać proporcjonalność przedstawicielstwa.

Żadna z zblokowanych grup Polsko-Żydowskich nie stawiała socjalistom żądań, któreby w czemkolwiek poniżały honor i godność reprezentowanych przez nich organizacyj.

Nie domagano się od socjalistów, by poczynili jakiegokolwiek rodzaju ustępstwa z ich programowych żądań, lub by dali jakiekolwiek zobowiązania co do ich przyszłej taktyki w Radzie miejskiej.

Jeżeli zaś blok Polsko-Żydowski ofiarował ugrupowaniom socjalistycznym 7 czy 8 mandatów, to ofiarowano więcej, aniżeli socjaliści mogli zdobyć w IV kole przy proporcjonalnym systemie wyborczym.

Wynik wyborów IV koła jest tego rodzaju, że przy proporcjonalności wyborów otrzymaliby socjaliści 4 do 5 mandatów, zaś ugrupowania mieszczańskie 7 do 8 mandatów.

Ugrupowania mieszczańskie znały sytuację i nie kierowały się pustymi frazesami, a jednak wolały ponieść ofiarę, byleby tylko stworzyć blok wszystkich bez wyjątku stronnictw i uniknąć walk.

Jednakowoż prowodyrzy socjalistyczni mieli zbyt wielkie apetyty i nie dobro klasy robotniczej mieli na oku, lecz chodziło im jedynie o zaspokojenie apetytów znacznej grupy „wielkości" partyjnych.

Ta fałszywa taktyka, narzucona P. P. S. przez krzykliwych prowodyrów Bundu, sprowadziła PPS. na bezdroża i klęskę.

Po wyborach nie wysłaliśmy orkiestr muzycznych na miasto, nie upajamy się zwycięstwem i przeciwko naszym adwersarzom politycznym nie odczuwamy nienawiści.

Klęskę ponieśli tylko prowodyrzy socjalistyczni, a nie klasa robotnicza. W Radzie nie znajdzie się nawet wśród ugrupowań mieszczańskich żadna większość, której rządy byłyby skierowane przeciwko interesom warstw robotniczych.

Robotnicy są w gminie i państwie naszymi braćmi, którzy swą pracą wzmagają dobro ogólne.

Nikomu z nas nie śniła się nawet myśl o tem, by w Radzie i na Ratuszu podjęto walkę przeciw robotnikom.

Blok Polsko-Żydowski postawił sobie jako naczelne zadanie zgodna współpracę wszystkich warstw ludności, bez względu na różnice klasowe, religijne i narodowościowe.

My nie prowadzimy i nie propagujemy walki, lecz zgodną współpracę wszystkich dla dobra gminy i państwa.

To podstawowe założenie naszego programu zostanie zrealizowane.

Dlatego też śmiało możemy powiedzieć ogółowi ludności, że nie uważamy się za zwycięzców w stosunku do klasy robotniczej.

Warstwy robotnicze nie zostały przy tych wyborach pobite, — pokonano tylko chciwych władzy prowodyrów socjalistycznych, pokonano nierozsądną taktykę, stosowaną szczególnie przez Bund.

Prowodyrzy Bundu działają pod rozkazem naczelnych swych władz w Warszawie, a te nie uznają żadnego kompromisu, żadnej współpracy, żadnego zbliżenia z grupami mieszczańskiemi, choćby ta taktyka miała być dla gminy lub nawet ogółu społeczeństwa, a więc także i dla nich zabójczą.

Ci doktrynerzy z Bundu odnoszą się z nienawiścią do wszelkich poczynań innych ugrupowań i nie troską o dobro ogółu ludności kierują się przy swych akcjach politycznych.

Są to skrajni doktrynerzy i ortodoksi, którzy zapominają o tem, że realne życie stwarza różne sytuacje, w których należy się kierować zdrowym rozsądkiem, a nie martwą literą programu i haseł socjalistycznych.

Pierwej czy później taktyka ich doprowadzi do tego, że żydowskie masy robotnicze przyłączą się do ugrupowań, których program i taktyka są bardziej elastyczne i lepiej się nadają do zastosowania w praktycznem życiu.

g.

Głos mają wyborcy III Koła!

Fatalna ordynacja wyborcza, dzieląca obywateli na płacących podatki i niepłacących, oraz inteligencję, stworzyła pozory, jakoby wybory z IV koła były ważniejsze, niż wybory w innych kołach.

Tu i tam wybiera się radnych, którzy mają te same prawa i obowiązki. Na Radzie miejskiej nie odróżnia się już wybrańców tego lub owego koła.

To też obywatelstwo tarnowskie, złączone w polsko-żydowskim bloku, musi z tą samą gorliwością zainteresować się wyborami do III koła. W chwili, gdy piszemy te słowa, nie wiemy jeszcze, czy prócz bloku odważy się jeszcze ktoś wystawić odrębną listę. Trudno. Taką jest ordynacja i my jej chwilowo zmienić nie możemy. Dzisiejszy blok polsko-żydowski jest korekturą, względnie surogatem wyborów proporcjonalnych. Przy systemie bowiem proporcjonalnym każda grupa ma możność osiągnięcia przedstawicielstwa. Ta zasada przyświecała twórcom bloku. Każda większa grupa polityczna miała możność przystąpienia do bloku, ponieważ wszystkim obywatelom, troskliwym o dobro miasta przyświecała właśnie jedna zasada: **nikogo nie majoryzować.** Socjaliści na tą dobrowolną proporcję zgodzić się nie chcieli i pozostali mimo zdobycia dość znacznej ilości głosów bez zastępstwa.

Czy ma ktoś teraz jeszcze wątpliwość jakąś, jak ma wybierać w niedzielę 23 b. m.? Chyba konieczność i siła bloku polsko-żydowskiego jest już teraz tak widoczną, że już nikt nie odważy się blokowi temu przeciwstawić.

Wybory w IV kole wykazały, że hasło zgodnego współżycia wszystkich mieszkańców miasta, bez różnicy wyznania i narodowości, znalazło należyty oddźwięk w 15-tysięcznej masie wyborczej, która kartką wyborczą dała wyraz swemu przekonaniu, że nie chce walk klasowych, lecz spokoju i zgodnej współpracy. A owe 5000 wyborców IV koła, które rzuciły swój głos na listę bloku polsko-żydowskiego, to nie „burżuazja“, to biedota miejska, którą socjaliści na swoje zapisać chcieli dobro.

To też pewni jesteśmy, że wyborcy III koła, a więc kupcy, rzemieślnicy i urzędnicy, opłacający podatek, pójdą w ślad ich współobywateli z IV koła i w niedzielę, w dzień wyborów, przyczynią się również do zwycięstwa bloku polsko-żydowskiego.

Wyborcy III koła! Nie wolno nam stanąć w połowie drogi! Nie bagatelizujcie sobie wyborów w III kole.

Na apatję Waszą i słaby udział w wyborach liczą ci, którzy i blok nasz zwalczają.

Niechaj w niedzielę dnia 23 b. m. nie braknie nikogo przy urnie.

Hasło nasze: **nie kreślić!** — wydało już swoje owoce!

Powtarzamy wam znowu:

Nie kreślić!

Głosować solidarnie na listę bloku polsko-żydowskiego!

Partje socjalistyczne szykują się do dalszej walki i pewnej porażki.

W całej wschodniej Małopolsce partje socjalistyczne zbojkotowały wybory do Rad gminnych, przeprowadzonych na zasadzie przestarzałej i niedemokratycznej ordynacji wyborczej.

Tylko w kilku miastach zachodniej Małopolski socjaliści obrali inną taktykę i wystawili swoich kandydatów.

To samo stało się w Tarnowie.

Wynik przeprowadzonych wyborów z IV koła przekonał jednak prowodyrów socjalistycznych, że ogół ludności pracującej, której przysługiwało prawo wyborcze w IV kole, nie akceptował programu socjalistycznego i dlatego też żaden z kandydatów socjalistycznych nie uzyskał mandatu.

W najbliższą niedzielę odbędą się wybory w III kole, w którym głosuje dość znaczna liczba ludności, składająca się jednak wyłącznie z opodatkowanych rzemieślników, kupców, drobnych przemysłowców i właścicieli realności.

Blok socjalistyczny postanowił szukać szczęścia i mandatów także w kole burżujów, których stale i zaciekle zwalcza.

Nikt nie przypuszczał, by socjaliści po porażce, poniesionej w kole IV, w którym głosują szerokie warstwy robotnicze, mogli kandydować w kole „uprzywilejowanych“.

Przypuśćmy na chwilę, że socjaliści mogliby zwyciężyć w III kole i zdobyć kilka mandatów, to efektowna konkluzja byłaby ta, iż socjaliści nie mają wpływów wśród warstw robotniczych, lecz jedynie kołach mieszczańskich.

PPS. i Bund przybrały zatem charakter partji mieszczańskich, a nie klasowej robotniczej.

Dlatego też już z tego samego powodu akcja wyborcza socjalistów w III kole jest absurdem, który zrodzić się mógł jedynie na tle braku wyszkolenia politycznego tutejszych prowodyrów socjalistycznych.

Nie chodzi nam wcale o to, by socjaliści nie brali udziału przy wyborach w III kole.

Przeciwnie — jesteśmy szczerze zadowoleni, że blok mieszczański będzie miał przeciwnika, że akcja wyborcza się ożywi i że wskutek tego przyszli radni z III koła będą się mogli powoływać na to, że wybrała ich większa ilość wyborców.

Gdyby socjaliści przy wyborach w III kole nie brali udziału, wówczas blok mieszczański Polsko-Żydowski przeprowadziłby wprawdzie wszystkich kandydatów, lecz liczba oddanych głosów byłaby minimalna, bo gdzie niema walki wyborczej, niema też zainteresowania się wyborami wśród szerokich sfer wyborczych.

Z tego stanowiska należy pochwalić postanowienie PPS. i Bundu brania czynnego udziału przy wyborach.

Inna rzecz, czy ta akcja wyborcza przyniesie socjalistom wiele zaszczytu i czy akcja socjalistyczna w danym wypadku jest zgodna z podstawowemi założeniami ich programu, oraz zgodna z taktyka, stosowaną przez socjalistów poza Tarnowem.

O wynik wyborów jesteśmy spokojni.

Do wyborców, składających się prawie w całości z elementów mieszczańskich zgłoszą się po głosy dwa ugrupowania, — jedno mieszczańskie a drugie socjalistyczne.

Wybór będzie dla wyborców nietrudny.

Do walki z burżuazją stają partje, głoszące walkę klasową między robotnikami a mieszczaństwem.

Do burżuazji tej zaliczają socjaliści wszystkich drobnych przemysłowców, rzemieślników, kramarzy i właścicieli drobnych nieruchomości. Tę to burżuazję zwalczają socjaliści zaciekle, gdyż wychodzą z programowego założenia, iż należy wszelkiemi siłami doprowadzić do takiego stanu stosunków społecznych, w którymby z jednej strony znajdował się skoncentrowany wielki kapitał, a z drugiej strony wielka armja klasowych robotników-proletarjuszy.

Progrm socjalistyczny dąży wszystkiemi środkami do wytworzenia tego układu sił społecznych, gdyż jedynie w taki sposób rozgrywka między wielkim kapitałem a wielkiemi armjami robotniczemi rokowałaby im zwycięstwo. Dlatego też leży w istotnym interesie socjalistów, by te ugrupowania mieszczańskie, znajdujące się między przeciwnemi a skrajnemi biegunami, między kapitałem a proletarjuszami znikły z widowni.

Z TEATRU.

Występy gościnne „Azazelu“.

W ubiegłym tygodniu gościł w Tarnowie zespół znanego już z poprzednich lat „Azazelu“, który wystąpił z dwiema rewjami p. t. „Hulaj kabcen“ i „Mesjasz idzie“. Konstatując pewne ogólne obniżenie poziomu artystycznego, należy odrazu zaznaczyć, że pierwszy wieczór „Azzaelu“ stał jakościowo dużo wyżej i był bardziej interesujący w treści od drugiego; w interesie też obydwóch stron (tj. Azazelu i publiczności) należało raczej pierwsze przedstawienie powtórzyć, zamiast występować z drugiem, wprawdzie nowem, ale za to słabem.

Dwa czynniki wysuwają się na pierwszy plan w sztuce „Azazelu“: pierwszy, to element folklorystyczny, o specyficznem zabarwieniu żydowsko-rosyjsko-chasydzkiem, który reprezentuje głównie Strugacz; drugi zaś to element charakterystycznej groteski o modernistycznej stylizacji, ku której zdaje się więcej skłaniać Godik. Ola Lilith czuje się dobrze w obydwóch tych dziedzinach, uosabiając w ten sposób niejako sztukę „Azazelu“, oscylującą między temi dwoma różnemi kierunkami. Sposób zaś ujęcia i środki, któremi operuje „Azazel“, zapatrzony w tym zakresie w swój arcywzór, tj. „Niebieskiego ptaka“, to parodja, o ekspresjonistycznej masce, dobroduszna satyra i podkładzie polityczno-religijnym, nastrój sentymentalny, nieledwie łzawy, przechodzący czasem w dramatyczny patos i niepozbawiony też pewnej tendencji socjalnej. Ta ostatnia, charakterystyczna w niemałym stopniu dla „Azazelu“, przebija najsilniej z obrazka, przedstawiającego „Więźniów“, a oprawionego w przepiękną melodję ludową, oraz z inscenizacyj popularnych „Bubliczków“, które w tekście poety Brodersona otrzymały nową, a interesującą szatę. Te dwa obrazy wraz z kapitalnym „Komendantem strażackim“ w wykonaniu Godika i Oli Lilith stanowiły najudatniejsze może punkty repertuaru „Azazelu“.

W. Godik, Ola Lilith J. Strugacz mogą uchodzić słuszne za podporu „Azazelu“. Do zakresu Godika należy też „conferencier'ka“, wypełniająca wcale znaczną część programu, a którą Godik prowadzi z wprawą i z humorem (na pierwszym wieczorze bardziej interesująco).

Rasową aktorką, pełną temperamentu i ognia jest Ola Lilith, która rozporządza bogatą skalą mimiki i wyrazu dramatycznego. Dzięki swej chłopięcej sylwetce, równie dobra w rolach kobiecych jak i męskich, celuje przedewszystkiem w recytacji melodramatycznej, oraz w charakterystycznych piosenkach ludowych.

Z pozostałych wykonawców należy wymienić p. Sybircewa i p. Potasińskiego, którzy stworzyli szereg udatnych typów (p. Potasiński niezrównany w swej masce więźnia). Na specjalną uwagę zasługuje wreszcie oprawa muzyczna, oparta na oryginalnych melodjach ludowych. Niewdzięczną rolę akompanjatora spełniał wprawnie młody kompozytor Dr Bund.

Obydwa przedstawienia „Azazelu“ spotkały się z ogromnem powodzeniem, jakkolwiek niejednego widza mogłaby odstraszyć sala (Braunów), urągająca wprost wskutek braku jakiejkolwiek wentylacji najprymitywniejszym wymogom higjeny, oraz — last not least — panujący na niej nieład i zamęt, działający zaiste deprymująco.

Występy gościnne Trupy Wileńskiej.

„Kidusz Haszem“ (Święć się Imię Twoje)

dramat Szaloma Asza.

Oddawna zapowiedziane i oczekiwane niecierpliwie występy Wileńczyków, rozpoczęły się onegdaj przedstawieniem dramatu Asza „Kidusz Haszem“.

Dramat Asza przenosi nas w czasy krwawych rzezi Chmielnickiego, tak smutno zapisane w dziejach polskich, jak i żydowskich. Osnuta na tem tle historycznem akcja, przedstawiająca losy Żyda-karczmarza, oraz jego rodziny gdzieś w dalekiem miasteczku na kresach, stanowi jakby drobny wycinek tej nieprzejrzanej martyrologji narodu żydowskiego, który z imieniem Wiekuistego na ustach szedł na śmierć męczeńską. Rys głębokiego fatalizmu wyciska swe piętno na całej sztuce; drobne wydarzenia z życia codziennego zazębiają się tu wciąż nieuchronnie o wielkie procesy dziejowe, a nieubłagane przeznaczenie, spadające nakształt kary Bożej, każe cierpieć i walczyć za winy niepopełnione osobom dramatu, których niepozorne, powszednie postacie urastają do wielkości symbolu cichego, bezimiennego bohaterstwa, — do symbolu ofiary na ołtarzu Zakonu.

Gra Wileńczyków wysuwa słusznie na pierwszy plan ten właśnie moment, wkładając weń całą potęgę tragicznego napięcia. Rapsodycznie ujęta budowa dramatu rozbija akcję na szereg krótkich obrazów, które pozwalają postaciom zastygać w posągowe grupy i układać się w malarsko pojęte kompozycje o niezmiernie silnej a niemej ekspresji.

Ważną rolę odgrywa muzyka, wypełniająca przerwy między scenami, która w ten sposób podtrzymuje iluzję ciągłości akcji i podmalowuje jej tło nastrojowe. Ale i pozatem czynnik muzyczny splata się nieustannie ze słowem mówionem, przepajając całą sztukę pewnym swoistym tonem. Recytacja melodyjna często przechodzi w śpiew, pełen ekstazy, dając efekt, pełen głębokiego, a nieprzepartego wrażenia.

Mistrzowsko wycyzelowana gra Wileńczyków stworzyła z obrazów, składających się na ten dramat, szereg pereł, nanizanych na jeden sznureczek. Świetnie też zostały oddane typy nietylko żydowskie, ale i polskie, jak i kozackie. Sceny takie, jak niesamowity „taniec niedźwiedzi“, lub sceny między synem karczmarza a jego narzeczoną, były arcydziełem, stojącem na najwyższym poziomie kunsztu aktorskiego. P. Wajslic stworzył w postaci tajemniczego wędrowca kreację, sięgającą mistycyzmem swego ujęcia w sferę nadzmysłową. Rolę młodej narzeczonej zagrała z ogromną subtelnością i wdziękiem p. Orleska, przepajając ją ciepłem uczucia, oraz głęboką wiarą zaświatową. Pełnym żarliwości oraz dramatycznego patosu był p. Kamen, jako karczmarz. Pozostali artyści stanęli wszyscy na wysokości zadania, tak w grze jednostkowej, jak i w scenach zbiorowych.

Zbytecznem dodawać, że sala była przepełniona (w znaczeniu dosłownem). Szczupłość sceny jednak utrudniała aż nazbyt widocznie artystom swobodę ruchów, oraz uniemożliwiła im zużytkowanie ich interesujących dekoracyj. W połączeniu z brakiem odpowiednich efektów świetlnych, nie pozwoliło im to niestety rozwinąć całej pełni swej wysokiej sztuki, osłabiając też z konieczności siłę wrażenia.

Dr M. L.

Istnienie mieszczaństwa i drobnej burżuazji utrudnia socjalistom zrealizowanie ich maksymalnego programu, który w ostateczności dąży do wywłaszczenia mieszczaństwa, a wreszcie do komunizmu ekonomicznego.

Jeżeli socjaliści nie zawsze dość dobitnie akcentują ten zasadniczy swój program, to czynią to ze względów oportunistycznych i to przeważnie dla zdobycia mandatów i wpływów politycznych.

Oczywistą jest rzeczą, że leży to w istotnym interesie mieszczaństwa, aby wykonanie podstawowego programu socjalistycznego uniemożliwiono, względnie znacznie opóźniono.

Przed wojną światową ten i ów burżuj i mieszczanin mógł sympatyzować z programem socjalistycznym, bo wówczas nikt nie zdawał sobie sprawy, jak to w praktyce będzie wyglądało uspołecznienie środków produkcji i jakie wywoła dla mieszczaństwa skutki.

Z chwilą dorwania się socjalistów w Rosji do władzy, możemy spokojnie i krytycznie śledzić ową socjalizację, na której spoczywa cały gmach programu socjalistycznego.

Bezwzględne wywłaszczenie mieszczaństwa w miastach, wyrzucanie kupców i rzemieślników z ich mieszkań, odebranie im narzędzi pracy, niesłychany terror polityczny, więzienia i kary śmierci, zupełne zniesienie wolności prasy, oto praktyczne skutki wykonania programu socjalistycznego.

Gdyby ofiary, poniesione przez mieszczaństwo, przyniosły przynajmniej szczęście warstwom robotniczym, to możnaby jeszcze sprzeczać się o to, czy opłacałoby się materjalną poprawę robotników przemysłowych okupić niesłychanemi ofiarami z krwi i mienia całego mieszczaństwa.

Ale w tem właśnie sęk, że zniszczenie mieszczaństwa i rzekomych kapitalistów w niczem nie poprawiło położenia materjalnego robotników, owszem ich sytuacja stała się o wiele gorszą.

Popieranie polityki socjalistycznej przez mieszczaństwo oznacza przyspieszenie i przyspieszetowanie własnej ruiny, która w zupełności się nie przyczynia do materjalnej poprawy bytu robotników.

Jeżeli chodzi o poprawę położenia robotników w ramach istniejącego porządku społecznego, to żadna z istniejących partyj mieszczańskich tej poprawie się nie sprzeciwia i cały świat kulturalny szanuje i uznaje wszelkie zdobycze socjalne robotników.

Inna jednak rzecz, czy mieszczaństwo ma oddać w ręce prowodyrów socjalistycznych władzę, któraby im umożliwiała przygotowania do wykonania ich maksymalnego programu socjalistycznego.

Każdy zdrowo myślący mieszczanin, czy to rzemieślnik, chałupnik, kupiec i drobny przemysłowiec musi we własnym interesie zwalczać wpływy socjalistyczne i dlatego też jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż socjaliści dostaną od wyborców III koła należytą odprawę.

Rządy socjalistyczne w gminie oznaczają dalszą etatyzację gospodarki gminnej, dalsze mnożenie zbytecznych a kosztownych urzędów, dalsze nadmierne obciążenie ludności miejskiej ciężarami i podatkami, a w konsekwencji ruinę handlu i rękodzieła żydowskiego.

Żydowscy wyborcy znają PPS. z ich stanowisk w sprawie odpoczynku niedzielnego, nie zapomnieli oni jeszcze, jak to „Naprzód" denuncjuje i woła o pomoc policji przeciw rzemieślnikom, pracującym w swych zamkniętych mieszkaniach w niedzielę, — kupcy i rzemieślnicy nie zapomnieli o tem, jak bardzo ich gnębi „Kasa chorych", znajdująca się do niedawna w rękach PPS.

Najwyższe dopuszczalne tylko kary za najdrobniejsze przeoczenia, doniesienia karne i liczne egzekucje — oto środki, któremi się PPS. w Kasie chorych posługiwała nawet wobec najbiedniejszych rzemieślników i chałupników.

Wyborcy-„burżuje" z III koła mają teraz dać odpowiedź, czy darzą zaufaniem swych własnych przedstawicieli, zgrupowanych w bloku polsko-żydowskim, czy też aprobują program socjalistyczny i ich gospodarkę w instytucjach dobra powszechnego.

Odpowiedź jest łatwą i ani na chwilę nie wątpimy, że mieszczaństwo da socjalistom przy wyborach w III kole należytą odpowiedź. g.

Skandaliczne zachowanie się bundowców na publicznych zgromadzeniach wyborczych.

Najcenniejszym skarbem, wywalczonym przez demokrację, jest wolność odbywania zgromadzeń publicznych i wolność słowa.

Tę to wolność pojmują czerwoni panowie z Bundu w ten sposób, że na swoich zgromadzeniach, których spokoju nikt nie narusza, w sposób ohydny napadają na naszych czołowych ludzi, obrzucając ich błotem i ordynarnemi przezwiskami.

Nikt z nas na te zgromadzenia nie chodzi, bo każdy z nas wie dobrze, że najmniejsze słowo protestu lub zgłoszenie się do głosu wywołałoby akcję bojówki, mogącą narazić zdrowie i życie oponenta.

Na naszych zgromadzeniach każdy jest pewien swego zdrowia i życia, każdy może zabrać głos i najgorszy nasz wróg polityczny może swobodnie wypowiadać swoje myśli. Nawet obelgi pod naszym adresem rzucane nie wyprowadzają nas z równowagi, choć moglibyśmy z łatwością wystawić tak silną bojówkę, jaką mają bundowcy.

Panowie z Bundu korzystają jednak z tej wolności w ten sposób, że nie dopuszczającą do ukonstytuowania się, że po otwarciu zebrania przeszkadzają referentom i że dyktują przewodniczącemu, w jakiej kolejności mają przemawiać ci, którzy do głosu się zapisali.

Wywołują przytem czerwoni demokraci bójki, a zwłaszcza z zaciętością, godną lepszej sprawy, rzucają się z pięściami i kijami na swych lewicowych konkurentów.

Bolesnem, jest, że Bundowcy chcą swych braci uświadamiać zapomocą pałki, boleśniejszem jeszcze jest, że prowodyrzy karczemnem zachowaniem się, sami dają swym mniej uświadomionym i mniej kulturalnym towarzyszom jak najgorszy przykład.

Na jednem z ostatnich zgromadzeń prowodyr tut. Bundu stojąc na trybunie, schylił się i uderzył w twarz nie burżuja, lecz robotnika, należącego również do proletarjackiego ugrupowania.

Inni bohaterzy z Bundu bili niemiłosiernie swych przeciwników, nie oszczędzali przytem dziewcząt, którym powyrywano włosy. Młodociani robotnicy z Poalej-Sjonu na własnej skórze odczuli, co to jest wolność w interpretacji p. Batista.

Tak to wojują bundyści, których lewicowi poalejsjoniści nazywają „Stockhelden".

Czy takie dzikie zachowanie się przysparza bundowcom zwolenników i sympatyków, jest rzeczą bardzo problematyczną.

Tłumy ludności mogły się naocznie przekonać, jak to dopiero wyglądałaby wolność, gdyby władza dostała się do rąk bundowców.

Wynik wyborów w IV kole.

Na radnych wybrani zostali:

1.	Dr Mütz Herman	4898 głosami
2.	Dr Spann Samuel	4871 „
3.	Dr Ehrenfreund Henryk	4863 „
4.	Neiger Joachim	4859 „
5.	Turek Władysław	4858 „
6.	Engländer Chaim	4852 „
7.	Hoborski Maxymiljan	4845 „
8.	Ks. Dr Lubelski Józef	4825 „
9.	Smalec Stanisław	4820 „
10.	Grzebieluch Jan	4801 „
11.	Hajdukiewicz Józef mł.	4727 „
12.	Pyszyński Eugenjusz	4723 „

Zastępcy:

1.	Dr Chomet Abraham	4866 głosami
2.	Witek Józef	4858 „
3.	Blaser Feiwel	4850 „
4.	Jużyca Augustyn	4847 „
5.	Homel Karol	4845 „
6.	Rosenbergowa Marja	4841 „

Z listy opozycyjnej otrzymali:

1.	Hutter Maurycy	3865 głosów
2.	Dr Kryplewski Juljan	3802 „
3.	Ciołkosz Adam	3693 „
4.	Batist Dawid	3654 „
5.	Ciołkosz Kasper	3629 „
6.	Sukman Józef	3628 „
7.	Zucker Samuel	3628 „
8.	Grünbaum Izak	3626 „
9.	Jasielec Józef	3617 „
10.	Zaleński Adam	3613 „
11.	Dobrowolski Karol	3606 „
12.	Żarek Stanisław	3599 „

Migawki wyborcze.

Walka wyborcza była tym razem wyjątkowo zacięta, wprost nieubłagana. Do boju poszły dwa wielkie obozy, skupiające z jednej strony mieszczaństwo polskie i żydowskie, a z drugiej zjednoczony proletarjat polsko-żydowski. Gorączka wyborcza szczególnie wzrosła w ostatnich dniach przedwyborczych. To wzburzenie było aż nadto widocznem na piątkowem zebraniu bloku żydowskiego i udzieliło się ono nawet tym wszystkim, którzy do tej chwili z pewną dozą obojętności przypatrywali się zapasom obydwu bloków. Mowcy sjonistyczni dużo mówili, ale jeszcze więcej odpoczywali, a w przerwach dochodził do głosu tłum, usiłując wzajemnie się prze krzyczeć. Kiedy tow. Neigerowi przecież udało się szczęśliwie zakończyć swe przemówienie, na trybunie stanął p. Batist. Dookoła niego zawrzało. Lewi poalej-sjoniści momentalnie zepchnęli go z trybuny i na tem tle doszło pomiędzy poszczególnemi ugrupowaniami socjalistycznemi do krwawej bójki. Dopiero policja musiała przypomnieć klasie robotniczej o solidarności klasowej, tak często głoszonej w teorji i niestety znajdującej tak mało zastosowania w praktyce. Zgromadzenie naturalnie rozwiązano.

Na ulicach sprzedawano i rozdawano jednodniówkę bloku socjalistycznego. Ulotka starała się wykpić znaczenie moralne porozumienia polsko-żydowskiego, a jedna z rycin — zrobiona widocznie przez zdolniejszego rysownika, aniżeli polityka — już z góry przewidywała „grobowe" miny, które będą mieli prowodyrzy bloku żydowskiego po wyborach. Ha! — trudno. Bawić się w przepowiednie to bardzo niepewny interes, panie kolego z PPS.!

Sobota minęła na ogół spokojnie. Dopiero wieczór zakotłowało. U Soldingera wrzała praca. Rozdzielano funkcje, opracowywano dokładny i ostateczny plan batalji. Głos tow. Dra Schenkla, przydzielającego prace, donośnie grzmiał, a w sąsiednim pokoju śpiewała młodzież. Był to naprawdę sympatyczny i radosny widok. Młodzież ortodoksyjna może po raz pierwszy pomieszała się z naszą młodzieżą sjonistyczną i razem z nią śpiewała. Po raz pierwszy, ale z pewnością nie po raz ostatni. Malcy ortodoksyjni czuli się bardzo dobrze, całkiem swobodnie w towarzystwie ich młodych przyjaciół sjonistycznych i wielu zapewne już w naszym obozie zostanie. A to będzie dla nas wielką zdobyczą i sukcesem, może równie ważnem, aniżeli zwycięstwo przy wyborach.

W tym samym czasie uszykował się po ulicach imponujący, dumny pochód PPS. i Bundu z muzyką i transparentami. I tutaj śpiewano. Pieśń rewolucji, która była świadomym protestem mas robotniczych przeciwko niesprawiedliwej i krzywdzącej ordynacji wyborczej, głośnym krzykiem oburzenia przeciwko staremu zabytkowi, który nam pozostawiła w spadku nieboszczka Austrja.

Niedziela. Na ulicach ruch niezwykły. Atmosfera przesycona elektrycznością. Dziesiątki fijakrów, oraz kilka aut stojących na usługach bloku odwożą do urny wyborczej tych, którym nogi odmawiają już posłuszeństwa.

Socjaliści głosują masowo, tak samo Polacy. Tylko Żydzi siedzą jeszcze po domach, — jakoś ciężko ich stamtąd wyciągnąć. Wiele ciekawych obrazków rzuca się w oczy przechodniom. Tutaj mały rewizjonista namiętnie giestykulując, tłumaczy starszemu od siebie koledze polskiemu, w jaki sposób winien rozdawać kartki wyborcze. Tam jakiś Agudowiec, spaceruje pod ramię z byłym rozwojowcem i omawia horoskopy wyborcze. Polski fijakier nosi na ramieniu opaskę biało-niebieską...

Młodzież nie próżnuje. Nigdzie jej nie brak. Zgłasza się u wyborców i przypomina im o obowiązkach ciążących na nich, jako na obywatelach, — na ulicach upewnia się u przechodniów, czy mają już kartki wyborcze, ale najchętniej to przesiaduje na fijakrach.

Na wielu twarzach widnieje niepokój, — socjaliści jeszcze ciągle górą... Żydzi rozruszali się dopiero po południu. Tłumnie, masowo. Oni zadecydowali też o zwycięstwie. Wieczorem zwycięstwo bloku było już zapewnione. Z radością notujemy, iż większość wyborców nie korzystała z prawa skreślenia i dopisywania anzwisk, tylko jednostki nie mogły się oprzeć pokusie.

Do późnej nocy obliczano głosy, nad ranem znano już dokładne wyniki. Okazało się, iż blok polsko-żydowski zwyciężył przygniatającą większością głosów. Dzięki niezbyt szczęśliwej polityce prowodyrów socjalizmu, została klasa robotnicza pozbawioną na kilka lat zastępstwa w Radzie miejskiej. 3600 wyborców nie otrzymuje przedstawicielstwa. To jest przykre, niemal że bolesne.

Wybory wykazały wkońcu niezwykłą słabość skądinąd bardzo krzykliwych komunistów. Zaledwie kilkanaście głosów padło na kandydatów komunistycznych, pretendujących do reprezentowania całego proletarjatu. To jest zimny tusz, który może nieco ochłodzi gorące serca lewicowych radykałów.

Dzień wyborów wykazał też, jak wielką popularnością cieszą się przedstawiciele sjonizmu w naszem mieście. To jest znowu jasna, dodatnia strona wyborów.

W poniedziałek jeszcze przez jakiś czas komentowano wyniki ubiegłego dnia. A potem i o tem przestano mówić. Każdy wrócił do swych zajęć, a Tarnów przybrał znowu swój szary, codzienny wygląd. H. S.

Gdzie głosować.

Przy wyborach III koła będzie 6 komisji.

W komisji I urzędującej na Ratuszu głosować mają wyborcy, których nazwiska rozpoczynają się od liter **A, B, C, D, E.**

W komisji II — w biurach Magistratu (za Katedrą) od liter **F, G, H.**

W komisji III — w sali „Gwiazdy" od liter **I, J, K.**

W komisji IV — w szkole Brodzińskiego od liter **L, Ł, M, N, O.**

W komisji V — w szkole Konopnickiej od liter **P, Q, R, S.**

W komisji VI — w szkole Kopernika od liter **Ś, T, U, V, W, Z, Ź, Ż.**

Gdzie jest lokal agitacyjny bloku żydowskiego?

Celem udzielania informacyj wyborcom z III Koła żyd. Komitet wyborczy utworzył lokal wyborczy

w sali hotelu Soldingera (ul. Goldhammera)



Dodatkowy wykaz puszek ściennych z miesiąca maja

Aberdam S. 1.05, Bibljoteka 3.12, Czytelnia 2.27, Chener A. 1.05, Feld H. 1.45, Faber B. 0.25, Grünspan F. 1.55, Götzler W. 0.47, Heizman 1.70, Dr Jeckel 2.—, Kurz M. 1.19, Leiner Sz. 1.—, Neugasser W. 1.76, Dr Mandel 1.89, Org. Agudath-Hanoar 12,30, Org. Hechalin 1.56, Sommer H. 2.—, Spindler L. 3.21, Siegler A. 0.53, Schönwetter W. 2.13, Schwarz J. 1.—, Schwarz A. 0.60, Soldinger 1.—, Spielman A. 0.32, Towarzystwo Eskontowe przez p. Rein 9.58, p. Reich 4.15, Rausch H. 2.50, Pralnia Warszawska 3.40, Wild L. 0.27, Umański 0.42, Zweig R. 1.—.

Czerwiec.

Skarbonki kieszonkowe: Selinger L. 4.90, Wallach 7.10.

Z okazji zaślubin kolegi **Lazara Kornbluthа** z p. **Różą Brandówną**, składa serdeczne gratulacje **Herman Gutter.**

Nieśmiałość

powoduje niedocenianie swojej wartości, jest objawem braku samopoczucia i stanowi przeszkodę w zawodowem i prywatnem życiu. Tylko ludzie o pełnej świadomości swojej wartości mogą mieć powodzenie w życiu.

Pielęgnowanie swego zewnętrznego wyglądu usuwa nieśmiałość. Człowiek jest w oczach innych tylko tyle wart, na ile sam się ceni. Noszenie dobrze utrzymanego obuwia jest dla takich ludzi tak samo ważnem, jak ważnem jest posiadanie dostatecznej wiedzy.

Obuwie z obcasami gumowemi BERSON dają spokojny, elastyczny i pewny siebie chód.. Obcasy gumowe BERSON stanowią konieczne uzupełnienie każdego bucika. Noszenie BERSONA — to zdrowie ochrona!...

Kronika.

Zebranie absolwentów i absolwentek. W sobotę dnia 15 b. m. odbyło się z inicjatywy Akademickiego Związku Sjonistycznego „Achdut" zebranie absolwentów i absolwentek. W skład prezydjum weszli kol. Eichenwald jako przewodniczący, oraz kol. Ewa Spirówna jako sekretarka. Po wyborze prezydjum wygłosił kol. Spielman referat na temat: „Młodzież akademicka a sjonizm". Po referacie wywiązała się krótka dyskusja, poczem wszyscy, z wyjątkiem jednego oponenta, zgłosili swój akces do „Achdutu".

Okręgowa Komisja Wyborcza na Kongres. Ze względu na zbliżające się wybory na kongres, ukonstytuowała się Okręgowa Komisja Wyborcza, która zajmie się przygotowaniem i przeprowadzeniem wyborów na kangres. W skład komisji wchodzi tow. Dr Chomet, jako przewodniczący, nadto jako członkowie należą tow. Dr Silberman i Spielman (ogólni sjoniści), Rapaport (rewizjoniści), Rosen (Poalej-Sjon prawica), Wild (Hitachdut) i Strom (Mizrachi).

Z Tow. Przyjaciół Żyd. Instytutu Naukowego we Wilnie. Komisja etnograficzna Żyd. Instytutu Naukowego zwraca się do wszystkich miłośników kultury żydowskiej, a w szczególności do młodzieży szkolnej z prośbą o wykorzystywanie spacerów i wycieczek podczas ferji dla zbierania materjałów z żydowskiej twórczości ludowej, jak piosenki, opowiadania, zabobony, szopki purimowe i t. d. Po instrukcje należy się zwracać do Tow. Przyjaciół Żyd. Instytutu Naukowego, Wilno, Podhulanka 18.

Zabójstwo. Dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 17 w czasie bijatyki na drodze powiatowej w Tarnowcu, został przebity nożem Michał Włodarz z Tarnowa, który dnia następnego skutkiem odniesionej rany zmarł w szpitalu powszechnym w Tarnowie. Czynu tego dopuścił się Michał Jasiał z Tarnowca, który dnia 16 b. m. został aresztowany.

Wypadek automobilowy. Dnia 16 czerwca b. r. jadący autem z Tarnowa do Dąbrowy Henryk Stefanek z Radwanu koło Dąbrowej, najechał na przechodzącą ulicą Nowodąbrowską Marję Piekarzową, lat 70 z Tarnowa i ta skutkiem odniesionych obrażeń na miejscu umarła.

Henryk Stefanek będzie odpowiadał przed sądem za nieostrożną jazdę autem, skutkiem czego Piekarzowa poniosła śmierć.

Hitachduth. W sobotę dnia 22 b. m. o godz. 8.30 wieczór zgromadzenie szeklowców. Referować będzie tow. Dr Gur Azjeh Terło na temat „Pracująca Palestyna a XVI Kongres".

Org. Ko. Żyd. W sobotę dnia 22 czerwca o godzinie 5.30 ostatnie przed wakacjami zebranie członkiń. Uprasza się o liczne przybycie.

Ż. T. G. S „SAMSON" — Boisko footbalowe (za Ogrodem Strzeleckim).

PÓŁKOLONJE WAKACYJNE

DLA DZIECI SZKOLNYCH

OTWARTE ZOSTANĄ 1. LIPCA B. R. — — — — — — W skład programu wchodzą: Gry i zabawy dzieci. — Ćwiczenia ruchowe i gimnastyczne — Dożywianie. — Opieka lekarska.

Wpisy przyjmują: WPP. Dr. Grünberg i księgarnia Fenichla.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.